

Tadeusz Nowakowski

Idealista ze Sztokholmu : Łukasz Winiarski (1909-1973)

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 1-2 (7-8), 332-338

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IDEALISTA ZE SZTOKHOLMU ŁUKASZ WINIARSKI (1909–1973)

Należał do pokolenia powojennych idealistów, dla których praca niepodległościowa, o wyraźnym zabarwieniu politycznym, była podstawą ich emigracyjnego życia. Zaliczał się do czołówki intelektualnej powojennej Polonii szwedzkiej, a swoją niezależnością myślenia wyraźnie odróżniał się od innych działaczy.

Ostra i zasadnicza krytyka chwilowych rządców Polski nie prowadziła jednak nigdy u niego ani do apologii okresu międzywojennego, ani do bezplodnego wikłania się w nieuchronne spory emigracyjne i odwrócenie uwagi od wydarzeń i przemian, jakie przechodzi naród polski —

wspominali zmarłego redaktora współpracownicy z „Robotnika” (1973 nr 2).

Łukasz Winiarski, dziennikarz i publicysta, trafił do Szwecji tuż po zakończeniu wojny. Od samego początku wyraźnie formułował swoje poglądy na otaczającą go powojenną rzeczywistość, a swoją działalnością zmieniał oblicze emigracji polskiej w Szwecji. Był pełen idealizmu i radykalizmu politycznego. Nie zawsze pozyskiwało mu to przyjaciół.

Z walki dwóch ideologii, starej i nowej, rodzi się w tej chwili synteza — pisał w jednym z wielu manifestów programowych. — Jesteśmy nie tylko świadkami, ale i uczestnikami tego procesu. Już dziś mamy ocenić wartości stare, które pragniemy utrwalić w nowym porządku — i osiągnięcia nowe, które chcemy przyjąć.

Zdaniem wielu, którzy z nim współpracowali, Winiarski największą uwagę poświęcał sprawom przyszłości — jak wspominali po jego śmierci redaktorzy „Robotnika”

szczególnie kwestiom programowym analizie warunków zewnętrznych i wewnętrznych, które prowadziłyby do upadku narzuconego narodowi systemu biurokratycznej dyktatury i umożliwiły zbudowanie na jej gruzach niepodległej Polski, Polski demokratycznej i socjalistycznej. Był przekonany, że tego typu prace, tworzone w warunkach wolności, bez ingerencji cenzury, stanowią najlepszy, najważniejszy i najtrwalszy wkład w walkę, której głównym przeciwieństwem jest kraj.

Łukasz Winiarski urodził się w 1909 r. w Warszawie. Był synem Józefa (adwokata, zmarł kilka lat przed wojną) i Marii. Po maturze i rozpoczęciu studiów na wydziale filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, przeniósł się do Paryża, gdzie kontynuował studia na wydziale filozoficznym Sorbony. Po powrocie do kraju pracował jako sekretarz redakcji „Kuriera Polskiego”. Był członkiem Związku Dziennikarzy RP. Po wybuchu wojny znalazł się ze swoją jednostką na Kresach Wschodnich. Uwięziony przez Sowieców zdołał uciec i postrzelony w nogę przedostał się do Lwowa. Stamtąd, rok później, wrócił do Warszawy. W czasie okupacji należał do Związku Walki Zbrojnej. Był stałym współpracownikiem prasy podziemnej. Aresztowany wskutek donosu z całą grupą w sierpniu 1942 r. pod nazwiskiem Roman Rupniewski, wysłany został, po paru miesiącach spędzonych na Pawiaku, do Oświęcimia, a stamtąd do Gross Rosen i Sachsenhausen. Po wyzwoleniu, ciężko chory na chroniczną anemię i niewydolność serca, w lipcu 1945 r. przewieziony został dzięki akcji UNRRA na rekonwalescencję do Szwecji. Trafił do szpitala w Helsingborgu. Podobnie jak do wielu innych polskich pacjentów, także i do jego rąk trafił wydawany w Lund (na południu Szwecji), przez Zygmunta Łakocińskiego, tygodnik „Polak”.

Łakociński znalazł się w Szwecji jeszcze przed wojną. Był absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego i od 1934 r. wykładowcą języka polskiego na uniwersytecie w Lund. Jego żona, Karola, była Dunką. Oboje cieszyli się dużym poważaniem i popularnością w środowiskach polskich

w Szwecji. Już w czasie wojny Łakociński legitymował się paszportem szwedzkim, co — jak wspomina jego późniejsza współpracowniczka, Maria Lasocka (później żona Winiarskiego) — przez nowo przybyłych emigrantów przyjmowane było z niedowierzaniem i zdziwieniem, gdyż nikt sobie nie wyobrażał, że można pozbyć się obywatelstwa polskiego (rodzina Winiarskich złożyła podanie o szwedzkie obywatelstwo dopiero w 1963 r.). Dzięki funduszom z Delegatury Polskiej Opieki Społecznej, której w Sztokholmie przewodniczył Maurycy Karniol, Łakociński założył w czerwcu 1945 r. „Polaka”. Pismo rozchodziło się w prenumeracie i rozsyłane było do wszystkich obozów, w których znaleźli się Polacy. Tak właśnie wpadło w ręce Łukasza Winiarskiego. Pierwsze dwa numery „Polaka” powielano w Malmö. Pomagał w tym Adam Ryszard Sokółski, który jeszcze w 1938 r. skierowany został przez polski MSZ do pracy oświatowej w Danii. W październiku 1943 r., w obawie przed aresztowaniem przez Gestapo, musiał uciekać do Szwecji. Te pierwsze dwa numery „Polaka” były powielane, później Łakocińskiemu udało się załatwić normalną drukarnię i kolejne numery pisma drukowano już w Lund.

Pod koniec lipca 1945 r. Łukasz Winiarski napisał do redakcji list, że jest zainteresowany współpracą z „Polakiem”. Zaczął przysyłać swoje artykuły, a wkrótce doszło do spotkania w redakcji w Lund, w którym uczestniczyła poza Łakocińskim i Winiarskim także Maria Lasocka. Wizyta ta zbiegła się akurat z nową inicjatywą Łakocińskiego, który zakładał Polski Instytut Źródłowy. Zaproponował on Winiarskiemu pracę w Instytucie, ale ten był wówczas bardziej zainteresowany pracą dziennikarską. Zbiegło się to zresztą z chwilą, gdy z funkcji redaktora wydawanych w Sztokholmie „Wiadomości Polskich” odchodził Michał Lisiński (znalazł on pracę w Interim Treasury Committee for Polish Questions). Sztokholmskie pismo ukazywało się jako tygodnik i powstało w 1940 r. dzięki inicjatywie pisarza Michała Kryspina Pawlikowskiego, który pracował w poselstwie polskim w Sztokholmie. Jak wspomina Michał Lisiński, gdy przeniesiono go do Londynu, przekazał redakcję Stanisławowi Leszczyńskiemu, który w poselstwie był kierownikiem biura, które opracowywało prasę niemiecką. Redakcja mieściła się najpierw przy Surbrunnasgatan 46, a następnie przy Jungfrugatan 30, w lokalu „Ogniska”. Z dniem 1 września 1945 r. Leszczyński przekazał pismo Lisińskiemu. Ten wydał łącznie 17 numerów „Wiadomości” po czym redakcję objął Winiarski. Już wówczas lokal redakcyjny mieścił się w centrum miasta, na Riddargatan 25, w mieszkaniu, które wcześniej należało do Stanisławy Gostyńskiej (pracując w Poselstwie przepisywała na maszynie artykuły zamieszczane w „Wiadomościach”). Wyjeżdżając do Londynu odstąpiła mieszkanie najpierw Lisińskiemu, a ten z kolei Winiarskiemu.

Powstała więc dość dziwna sytuacja. Winiarski, który do tej pory był korespondentem „Polaka”, nagle stał się jego konkurentem. Był to oczywiście poważny problem i zagrożenie dla Łakocińskiego. W Sztokholmie zaczynała bowiem wychodzić bardziej profesjonalnie redagowana gazeta, o zdecydowanie bardziej politycznym charakterze niż „Polak”, który jako pismo informacyjne, skierowany był do szerokiej grupy uchodźców. Początkowo pojawienie się „Wiadomości Polskich” pod redakcją Winiarskiego nie stanowiło wyraźnego zagrożenie dla bytu „Polaka”, ale wkrótce okazało się, że pieniądze, które wcześniej Delegatura Polskiej Opieki Społecznej przekazywała na utrzymanie redakcji (poza Łakocińskim i Lasocką, pracowała tam też w roli maszynistki Zofia Sokulska), zostały wstrzymane. Redakcja jeszcze próbowała ratować pismo wydając je z własnych oszczędności, ale koniec „Polaka” był przesądzony. Ostatni numer ukazał się na Boże Narodzenie 1946 r.

W latach 1945–1946 pismo wydawane przez Winiarskiego dofinansowywane było przez Delegaturę Polskiej Opieki Społecznej, a gdy w 1946 r. powstała Rada Uchodźstwa Polskiego w Szwecji, to właśnie ona przejęła finansowanie gazety. Ze względu na przepisy, pismo musiało mieć szwedzkiego wydawcę. Najpierw była nią Józefina Armfelt, później, zamężna ze Szwedem, Stanisława Dahn. Józefina, żona barona Gustawa Armfelta, była córką powstańca styczniowego Józefa Alfonsa Pomiana-Hajdukiewicza i siostrą pierwszego konsula RP w Szwecji po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., Alfa de Pomian Hajdukiewicza. Natomiast Stanisława, z domu Wołowicz, która pochodziła z Wilna, była żoną kupca Waldemara Dahna. Zarówno Armfeltowa jak i Dahn były tylko nominalnymi wydawcami pisma. Ich rzeczywistym wydawcą była od 1946 r. Rada Uchodźstwa Polskiego.

Początkowo Winiarskiemu pozostawiono sporą swobodę w redagowaniu pisma, później jednak rozpoczęły się kłopoty. Wśród członków zarządu Rady pojawiły się głosy, by rozszerzyć redakcję. Wkrótce więc dobre stosunki jakie Winiarski nawiązał z czołowymi działaczami emigra-

cyjnymi w Sztokholmie, m.in. z Norbertem Żabą (byłym attaché prasowym Poselstwa RP), zaczęły się psuć. Postawiono żądanie, by powołać komitet redakcyjny: mieli do niego wejść N. Żaba, pułkownik Iwanowski i radca Józef Weytko. Niewiele to zmieniło. W dalszym ciągu większość numeru wypełniał swoimi artykułami Winiarski, a to z kolei nie przysparzało mu przyjaciół. Tym bardziej, że coraz więcej miejsca w „Wiadomościach” zajmowały artykuły krytyczne wobec rządu londyńskiego i całej działalności politycznej na emigracji. To początkowo grzeczne i ostrożne pismo stało się z czasem ważnym orężem prasowym w krytyce stosunków emigracyjnych. Ale nie tylko. Winiarski był osobą o bardzo skrytykowanym poglądach politycznych dotyczących stosunków międzynarodowych. Gdy w jednym z artykułów napisał, że Stany Zjednoczone popierają dyktatorów w Ameryce Południowej, naraził się dużej części emigracji, która broniła Amerykanów, uważając ich za jedyne sojuszników Polski. Ten niezależny ton „Wiadomości” irytował zwłaszcza niektórych działaczy emigracyjnych wywodzących się z byłych pracowników polskiego przedwojennego wywiadu w Szwecji. Osoby, które wyrażały niezależne poglądy, traktowane były z podejrliwością. Swoje niezadowolenie z publikacji Winiarskiego nie ukrywali więc zarówno pułkownik Witold Szymaniak, jak i wcześniejszy redaktor pisma Michał Lisiński, obydwojawni wcześniej z „Dwójką”. Sprawa nabrała jeszcze większego rozgłosu, gdy władze amerykańskie odmówiły Winiarskiemu wydania wize, gdy chciał jechać do USA. Część środowisk emigracyjnych okrzykiwała go „bolszewikiem”, a konflikt doprowadził do tego, że Rada Uchodźstwa Polskiego zażądała od Winiarskiego zwrotu mieszkania, w którym mieściła się redakcja i w którym mieszkał z rodziną. Redakcję miał poprowadzić Wincenty Siąkowski, który wcześniej współpracował z „Wiadomościami”, a wydawcą odpowiedzialnym miała zostać jego żona Marta, która była Szwedką. Siąkowsky byli związani z RUP-em, a zwłaszcza z Tadeuszem Norwidem-Nowackim (który bardzo często sprzeciwiał się poglądom Winiarskiego).

Gazeta redagowana przez Winiarskiego nie tylko naraziła się na konflikt ze środowiskiem emigracyjnym, ale także była celem ataków władz PRL. Dzięki kontaktom z uchodźcami z Polski pismo było dobrze poinformowane o życiu i losach w okupowanym Kraju i często cytowane w prasie zachodniej. O jego znaczeniu politycznym najlepiej świadczy fakt, że było zaciekle atakowane nie tylko przez prasę reżimową, ale także przez wydawnictwa lewicowe ze sztokholmskim „Ny Dag” na czele. Doszło do tego, że redakcja znalazła się przed sądem z powództwa Adama Schaffa i Romana Werfla za przedrukowanie przez „Wiadomości Polskie” artykułów z „Inter Catholic Press” „obrażających uczucia narodowe” wspomnianych intelektualistów z Warszawy. Sąd skazał pismo na wypłacenie 121 koron każdemu z poszkodowanych. Ale te problemy z krajowymi krytykami były niczym w porównaniu z problemami, które dopiero redakcję miały czekać.

Wkrótce po rozwiązaniu „Polaka”, do Sztokholmu przyjechała Maria Lasocka. Początkowo rozpoczęła studia na Uniwersytecie Sztokholmskim. Potem jednak dostała propozycję pracy w „Wiadomościach”. Została jednak tam bardzo krótko. Targana już wtedy kłopotami, również personalnymi, redakcja, nie mogła jej zatrzymać. Pod koniec 1947 r. wyszła za mąż za Łukasza Winiarskiego. Akurat w momencie, gdy narastał konflikt redaktora „Wiadomości” z wydawcami. Doprowadziło to do tego, że na początku 1949 r., pod nagłówkiem „Wiadomości Polskich” pojawił się podtytuł „Niezależny Tygodnik Informacyjny”. W tym samym roku Rada Uchodźstwa zaprzestala finansowania pisma redagowanego przez Winiarskiego, a w 1950 rozpoczęła wydawanie własnego pisma pod tym samym tytułem. Początkowo nowe pismo ukazywało się nieregularnie jako biuletyn, a potem — w różnych odstępach czasu i pod różnymi redaktorami przetrwało aż do 1988 r.

Jak wspomina Maria Winiarska, większość

emigrantów politycznych w Szwecji uznawała rząd polski w Londynie jako jedyny legalny — w przeciwieństwie do reżimu komunistycznego w Polsce, zależnego od Moskwy. „Wiadomości Polskie” wydawane przez Winiarskiego nie reprezentowały żadnej partii ani — poza podkreśleniem niezwykłych ideałów demokracji — żadnej grupy politycznej, gdyż były przeznaczone dla ogółu Polaków rozproszonych po obcym kraju i spragnionych uczciwej informacji. Istniały jednak wśród Polaków interesujących się polityką, różnice w ocenie spraw polskich i międzynarodowych, zanim jeszcze nie zorganizowali się jako ludowcy, narodowcy, socjaldemokraci, czy inni. Na łamach „Wiadomości” mówiono otwarcie o blaskach i nędzach niepodległościowej polityki polskiej na emigracji i nie zawsze z należytą czolobitnością o naszych aliantach z czasów wojny. To spotkało się

z niechęcią, a nawet oficjalnym potępieniem ze strony zarządu Rady Uchodźstwa Polskiego, w której, po pierwszym okresie „demokratycznym”, przeważała mentalność sanacyjna sprzed wojny. To było źródło rozłamu, które spowodowało, że pod wignetką „Wiadomości Polskich” pojawił się napis „Niezależny Tygodnik Informacyjny”. Nastąpiły lata niesłuchania ciężkie dla redakcji prowadzonej przez Łukasza Winiarskiego. Pismo usiłowano utrzymać dosłownie z tygodnia na tydzień. Było jednak wiele radości z odzewu czytelników, wyrazów uznania z różnych, nawet odległych stron, i satysfakcja z niezależnej działalności i pracy. Ze względów finansowych w 1953 r. pismo uległo likwidacji (Nowa Gazeta Polska, 2004 nr 2/96/).

O sporze między Winiarskim, a Radą Uchodźstwa Polskiego pisze także wspomniany już wcześniej Michał Lisiński w publikacji *Polacy w Szwecji po II wojnie światowej* (Sztokholm 1992):

W kwietniu 1949 r. wybuchł spór między redaktorem pisma Łukaszem Winiarskim, a Radą Uchodźstwa Polskiego w Szwecji. Dotyczył on oceny polityki amerykańskiej. Utworzono w Radzie Komitet Redakcyjny, w skład którego weszli: pułkownik Iwanowski, ówczesny przewodniczący Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Adam Szczypiorski, Norbert Żaba i dziennikarz Wincenty Siąkowski, małego wzrostu, ale sporego temperamentu. Jego żona Szwedka Märta zarejestrowała wtedy „Wiadomości Polskie” na swoje nazwisko i zwolniła Łukasza Winiarskiego z redakcji. Przeniosła ją na Jungfrugatan. Zmieniał się ten komitet redakcyjny kilka razy. Wybrano w końcu na wydawcę Tadeusza Norwida-Nowackiego, redaktorem został Norbert Żaba i rozpoczęto wydawanie „Wiadomości”. Łukasz Winiarski nie zaprzestał jednak wydawania pisma i Tadeusz Norwid-Nowacki przewidywał skierowanie sprawy przeciwko niemu na drogę sądową. Zwrócił się do szwedzkiego adwokata, który ustnie doradził na początek, aby wydawano pismo drukiem. Choć był to tylko dwutygodnik, pochłonęło to masę pieniędzy, jak na emigracyjne warunki. Winiarski wydawał swoje pismo w dalszym ciągu na powielaczu. Adwokat udzielił właściwej odpowiedzi dopiero po czterech miesiącach. Pogrzebała ona nadzieje komitetu: szwedzka ustawa nie przewidywała kroków sądowych przeciwko powielanemu pismu i nie mogła zabronić ani jego ukazywania się, ani nie chroniła tytułu. Wówczas komitet zrezygnował z kosztownego druku pisma i wrócił także na powielacz. Potem ukazywały się przez przeszło trzy lata podwójne „Wiadomości Polskie”: jedno wydawał jako tygodnik, Łukasz Winiarski, drugie, na początku jako dwutygodnik, a w następnych latach coraz rzadziej, Rada Uchodźstwa Polskiego.

Byt „Wiadomości” wydawanych przez Łukasza Winiarskiego był bardzo ciężki. Pismo utrzymywało się wyłącznie z prenumerat, a także dofinansowywane było z prywatnych oszczędności państwa Winiarskich. Organizowano zbiórki pieniędzy wśród czytelników, znalazło się sporo osób, które chciały pismu pomóc. Redakcji jednak już nic nie mogło uratować. Na początku 1953 r. Winiarski po raz ostatni wydał numer swojego pisma.

Jeszcze przed upadkiem „Wiadomości” rozpoczął pracę w Sjöhistoriska Museet (Muzeum Historii Morza) w Sztokholmie jako archiwista, a później w Arbetsrörelse Bibliotek och Arkiv (Biblioteczne i Archiwum Ruchu Robotniczego). Między innymi opracował tam bibliografię Komuny Paryskiej i napisał w tym czasie książkę *Stalinizm w świetle nauki*. Kilka lat później, w latach 60., związał się z Östeuropeiska Socialkommitté.

Od początku lat 50. związany był z działalnością partyjną w Polskiej Partii Socjalistycznej. (Oddział PPS w Szwecji powstał w 1952 r.) Ta działalność to drugi obok „Wiadomości” ważny nurt życia Łukasza Winiarskiego. W 1953 r. jako delegat ze Szwecji, brał udział w zjeździe PPS-u w Londynie, przyjmowany tam przez Adama Szczypiorskiego, z którym wcześniej przyjaźnił się już w Sztokholmie. Początki jego działalności politycznej również nie były łatwe. Zarówno w Szwecji, jak i w prasie londyńskiej, wytykano Winiarskiemu jego rzekome sympatie z ludowcami, dlatego że w swojej publicystyce nie nazwał Stanisława Mikołajczyka zdrajcą. Właśnie w londyńskim „Dzienniku Polskim” napisano kiedyś, że „Winiarski i Pluciński są krakusami Mikołajczyka”. Opinia ta mogła jednak tak naprawdę dotyczyć tylko Michała Plucińskiego, zaprzyjaźnionego z Winiarskimi, który był rzeczywiście działaczem ruchu ludowego i od 1950 r. prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego w Szwecji.

Po powstaniu Radia Wolna Europa Winiarski czyni starania o znalezienie tam zatrudnienia. Korespondencja z dyrektorem Radia, Janem Nowakiem ciągnęła się wiele miesięcy, ale — jak twierdzi Maria Winiarska — podjęciu pracy w Monachium przeszkodziła opinia jaką wystawiła mu część nieprzyjaznej mu emigracji londyńskiej, m.in. związany ze Stronictwem Narodowym Zbigniew Stypulkowski. Cała sprawa nie przeszkodziła Winiarskiemu we współpracy z Radiem. W 1953 r. otrzymał nawet pierwszą nagrodę w konkursie literackim ogłoszonym przez RWE za „List do kraju”, który napisał pod pseudonimem Stanisław Gostek. Kiedy okazało się, że autorem jest Winiarski, jak twierdzi Maria Winiarska, Nowak chciał tę nagrodę wycofać. Dzięki m.in. interwencji Lisińskiego, cała sprawa zakończyła się jednak dobrze. Później nawet, przez pewien czas, opracowywał dla radia m.in. „Program dla komunistów”.

Od tego czasu widać już także pewną zmianę we wzajemnych stosunkach Winiarskiego z przedstawicielami Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji. Jak wspomina Michał Lisiński, sztokholmskie „Wiadomości Polskie”, wydawane przez RUP, zamieściły pochlebny recenzję książki wydanej przez Winiarskiego, *Liryki szwedzkie*, a w 1962 r. „oba obozy porozumiały się”. Winiarskiego wybrano do prezydium Rady i spór się zakończył.

Po okresie nieporozumień doszło znowu do bliższej współpracy Lisińskiego z Winiarskim. Z relacji Ludomira Garczyńskiego-Gąssowskiego (wspomnienie o Lisińskim zatytułowane *Uparty góról z „Wolnej Europy”*) wynika, że pod koniec lat 60. Lisiński (który był później sztokholmskim korespondentem RWE) nawiązał do swoich ideałów młodzieńczych i aktywnie włączył się w działalność PPS-u.

Winiarski był działaczem polskiego ruchu socjalistycznego z temperamentu i świadomego wyboru. Szybko stał się jedną z czołowych postaci PPS-u w Szwecji, jego prezesem, a w 1969 r. także wiceprezesem Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS w Londynie. Była to grupa związana z Zygmuntem Zarembą i Stanisławem Wąsikiem, uważana za bardziej lewicowy odłam socjalistów (w odróżnieniu od PPS-u Ciołkosza). Początkowo dobre kontakty z Adamem Ciołkoszem (Winiarski pisywał w wydawanym przez niego i Zygmunta Zarembę „Świetle”) skończyły się w 1958 r. Zerwanie z Ciołkoszem nastąpiło wówczas, gdy najpierw Zaremba, a później Wąsik nie chcieli uznać Rady Trzech. Winiarski stanął po ich stronie, bo tamta — według nich — połączyła się z sanacją. Ciołkoszowie, Adam i Lidia, nie uznawali zresztą później szwedzkiego odłamu PPS-u.

W latach 1969–1972 Winiarski był redaktorem ukazującego się w Sztokholmie „Biuletynu Socjalisty”, którego redakcja początkowo mieściła się na Regeringsgatan 56. W jednym z pierwszych numerów, publikuje artykuł, który miał stanowić podstawę do dyskusji programowej wewnątrz PPS-u, a który — czytany dzisiaj — może jedynie budzić uśmiech na twarzy. Formułowane w nim myśli i spostrzeżenia dowodzą, że Łukasz Winiarski na sytuację w Polsce patrzył bardzo idealistycznie i zupełnie nie rozumiał jak społeczeństwo w Polsce reaguje na hasło „socjalizm”. Jednym z punktów programowych było precyzyjne określenie czym ma być gospodarka socjalistyczna. Zdaniem Winiarskiego

musi być gospodarką planowaną i to bardzo precyzyjnie, co w epoce komputerów nie przedstawia większych trudności. Planowanie winno być hierarchiczne, a więc tak zorganizowane, by najwyższa instancja dawała najogólniejsze wytyczne planu, zaś każdy szczebel niższy planował i decydował w swoim zakresie kończąc na poszczególnych zakładach pracy (Biuletyn Socjalisty, 1969 nr 2).

„Biuletyn” redagowany przy współpracy Michała Lisińskiego, drukowany był w Oficynie Poetów i Malarzy w Londynie. Jak wyjaśniano w pierwszym numerze miał stanowić „lokalne uzupełnienie «Robotnika», który jest oficjalnym organem PPS”. Założyciele pisma — poza Winiarskim i Lisińskim był nim także Julian Szwacki — wystartowali na własną odpowiedzialność finansową. Przez krótki czas otrzymywali dotację od szwedzkich socjaldemokratów, ale ci szybko wycofali się motywując to brakiem funduszy. Pismo przetrwało do 1971 r. Później ukazywało się znowu nieregularnie aż do 1987 r. (m.in. pod redakcją Lisińskiego i Marii Winiarskiej).

Jednak dziennikarski zapal nie opuszczał Winiarskiego. W tym samym roku, w którym zaprzestano redagowanie „Biuletynu Socjalisty”, został redaktorem naczelnym „Robotnika”, centralnego organu PPS wydawanego w Londynie. Pozostał mu wierny aż do śmierci w 1973 r. Nie wszystkim się to podobało. Jego oponent, Adam Ciołkosz, twierdził, że redagowane przez Winiarskiego pismo to nie ten właściwy „Robotnik”. Odzwierciedlało to jedynie wewnętrzne problemy, jakie PPS przeżywał na emigracji, a które najlepiej widać było w swarach emigracji londyńskiej.

Burzliwe lata 40. i początek lat 50. spowodowały, że stosunki między Winiarskim, a częścią środowiska emigracyjnego w Szwecji, na kilka lat uległy pogorszeniu. Dopiero po 1954 r. wszystko zaczęło powracać do normy. Powracały zerwane przyjaźnie i znajomości. Maria Winiarska wspomina, że po tym okresie najczęściej spotykali się z Michałem Plucińskim, Kazimierą Lekszewiczową, Haliną i Witoldem Wollowiczami (do czasu ich wyjazdu ze Szwecji) i komandorem Michałem Żebrowskim. Na prywatnych spotkaniach bywali m.in. Norbert Żaba, Julian Szwacki, Jerzy Adamczyk, Bietkowsky, Wiesław i Irena Patkowie, Wanda Madlerowa (aktywna działaczka polskich organizacji niepodległościowych), później bywali także generał Zdzisław Przyjałkowski (wieloletni prezes RUP) i jego żona Irena, a po 1968 r. także Stanisława i Tadeusz Polanowscy. Przez cały czas bliskie kontakty utrzymywali ze Stefanią Żelechowską, Bożysławem Kurowskim — którego Łukasz poznał jeszcze w Sachsenhausen, a który był ojcem chrzestnym jego pierworodnej córki, i oczywiście Zygmuntem Łakocińskim. Winiarski uczestniczył także w tak zwanych męskich spotkaniach Dyskusyjnego Klubu Politycznego (nazywanych inaczej „obiadami klubowymi”). Za każdym razem spotykano się u kogoś innego, a w jego skład wchodziłi byli pracownicy Poselstwa RP i dziennikarze-komentatorzy polityczni. Do grupy tej, poza Winiarskim, należeli m.in. gen. Z. Przyjałkowski, J. Woytko, T. Nowacki, W. Patek, N. Żaba, Alf de Pomian-Hajdukiewicz, M. Lisiński i S. Leszczyński.

Spokój wokół Winiarskiego trwał jednak tylko do końca lat 60. Nowe spory w Radzie Uchodźstwa Polskiego zbiegły się z chwilą, gdy jego prezesem został Tadeusz Głowacki. Było to zaraz po „wypadkach marcowych 1968 r.”, które zakończyły się masową emigracją. Dwa tysiące osób miało trafić do Szwecji. „Wywołało to popłoch w RUP, bowiem nie było wiadomo, kto i po co tu przyjedzie. — pisze w opracowaniu *Organizacje polskie w Szwecji 1971–1989* Ludomir Garczyński-Gąssowski.

Chodziły pogłoski, że wyjeżdżają z Polski przeważnie dygnitarze, w tym pracownicy UB (Urzędu Bezpieczeństwa), którzy utracili ciepłe posadki. Inne pogłoski głosiły, że wyjeżdżają studenci bici na ulicach i wyrzucani z uczelni za to, że żądali podstawowych praw obywatelskich. [...] Na wszelki wypadek zmieniono wtedy bardzo liberalny dotychczas statut RUP. Dodano klauzule, jakie miały uniemożliwić zdominowanie RUP przez nowych uchodźców, którzy *nota bene* wcale nie palili się do wstępowania do starych organizacji. [...] Nowy statut RUP działał, tyle że w odwrotnym kierunku. Posłużył bowiem do usuwania z tej organizacji niewygodnych ludzi. Jakie były kryteria trudno ustalić, bo usunięto tak różne osoby jak: kierownika Polskiej Misji Katolickiej księdza prałata [Czesława] Chmielewskiego, przedstawiciela Rządu RP w Londynie Wiesława Patka i socjalistę Łukasza Winiarskiego. Prawdopodobnie nie były to względy polityczne, a raczej animozje osobiste.

Ale w tym czasie Winiarski zajmował się już głównie działalnością partyjną i publicystyczną. Publikował w redagowanym przez Ciołkosza paryskim „Świetle”, w „Życiu Katolickim”, ukazujących się w Niemczech „Ostatnich Wiadomościach” i prasie szwedzkiej m.in. w „Dagens Nyheter”. Był także tłumaczem literatury. Jeszcze przed wojną tłumaczył poezję m.in. Horacego, Rilkego i Goethego, a jego największym dokonaniem translatorskim było wydanie *Liryki szwedzkiej*, która ukazała się w Londynie w 1952 r. w Oficynie Poetów i Malarzy. Drugie poszerzone wydanie ukazało się już po jego śmierci w 1975 r. z inicjatywy żony. W książce znalazły się tłumaczenia m.in. Gustafa Frödinga, Pära Lagerkvista, Karin Boye, Harry’ego Martinsona, Artura Lundkvista, Olofa Lagercranta i Tomasa Tranströmera (pierwsze zresztą tłumaczenie na język polski wiersza tego największego dzisiaj poety szwedzkiego!). Ale nie wszyscy dostrzegli tę ważną pozycję translatorską. „Kultura” paryska konsekwentnie odmawiała umieszczenia recenzji. Ani z pierwszego wydania, ani z drugiego, do którego entuzjastyczną recenzję napisał Piotr Wojciechowski. Z jednej strony zaważyła na decyzji Jerzego Giedroycia niechęć jaką darzył Czesława Bednarczyka (właściciela Oficyny Poetów i Malarzy i wydawcę książki), z drugiej krytyczny stosunek do „Biuletynu Socjalisty” (być może Giedroyc uważał pismo za niepotrzebną konkurencję?!). Warto wspomnieć, że w czasie wojny Winiarski pisał także własne wiersze. Później publikował część z nich w „Pola-ku” i „Wiadomościach” (m.in. pod pseudonimem Roman Rupniewski). Był także autorem artykułu *O realizmie Mickiewicza* w wydanej w 1956 r. w Sztokholmie *Księżce Pamiątkowej na stulecie zgonu Adama Mickiewicza*.

Aż do końca swojego życia Łukasz Winiarski pozostał wierny swoim socjalistycznym przekonaniom. Gdyby dożył dzisiejszych czasów pewnie wiele ze swoich poglądów musiałby zweryfikować. Ale w tamtych czasach — latach 50. i 60. — kiedy jeszcze polskie życie polityczne emigracji mieniło się wszystkimi barwami, miał na tej scenie swoją rolę do odegrania. Jeszcze w 1971 r. w „Biuletynie Socjalisty” pisał o zachwianiu się porządku świata pod wpływem ekspansji m.in. socjalizmu afrykańskiego, czerpiącego wzory z komun chińskich i kubańskich. Jego niepokój przede wszystkim budził jednak rozwój kapitalizmu:

Kapitalizm poczuł się zagrożonym przez wzrost nastrojów lewicowych i przeszedł do kontrofensywy. Kapitał chce mieć „prawo i porządek”. Więc uchwała się takie „prawo” jak np. antystrajkowe drakońskie ustawy w Anglii, oraz wzmocnienie zbrojeń państw europejskich w ramach NATO. Wzmaga się dostawy broni do Grecji i Italii, rozbudowuje bazy. Uzbrajanie Afryki Południowej i Rodezji jest tylko ogniwem w łańcuchu szerszego planu, na który bodaj lewica europejska nie zwróciła dostatecznej uwagi.

Życie pokazało jak bardzo idealistyczne były to poglądy. Ale wówczas takie były czasy, a emigrację tworzyli idealisci. Łukasz Winiarski zmarł na atak serca w 1973 r. w Sztokholmie.

Tadeusz Nowakowski (Szwecja)

Bibliografia:

- Polacy w Szwecji po II wojnie światowej. Materiały z sympozjum. Sztokholm, luty 1939.* Stockholm 1992.
A. N. Uggl, *Polacy w Szwecji w latach II wojny światowej.* Gdańsk 1996.
Polacy w Szwecji. Słownik biograficzny emigracji polskiej w Szwecji, opr. T. Nowakowski. Sztokholm 1992.
Czasopisma: „Biuletyn Socjalisty”, „Robotnik”, „Wiadomości Polskie”, „Polak”.
Relacja ustna Marii Winiarskiej.